

Limeryki o narodach

Był Anglik, co przyjaźń nawiązał z Hindusem
Z najczystszej sympatii, a nie pod przymusem.
Do dzisiaj by trwała
Ta przyjaźń wspaniała,
Lecz Hindus nieświeży dał mu ser.

a a
G G
F
E
a E a a

Pretensje mieć trudno do tego Anglika,
Gdy druh w narodowej go dumie dotyka.
Więc wzgardził pariasem
I przyjaźń swą z czasem
Położył u stóp – Irlandczyka.

Narody, narody! Po diabła narody
Stojące na drodze do szczęścia i zgody?
Historia nam daje dobitne dowody:
Pragniecie pokoju? – Usuńcie przeszkody –
Narody, narody, narody!

d d
a a
E7 E7
a A7
d E7 a a

Raz Francuz sąsiada miał, co był z Somalii,
W Tuluzie mieszkali i pastis pijali.
Lecz wnet się przekonał
Potomek Dantona
Że druh jego łeb ma ze stali.

Nie mieli pretensji koledzy Francuza,
Że przepić nie umiał czarnego łobuza.
Lecz rzekli: *Mon ami*,
Jak pić chcesz – to z nami!
Bo nie dla przybłędów Tuluza!

Narody, narody! Po diabła narody...

Raz Chińczyk w Japonce się tak zauroczył,
Że wizje małżeństwa był przed nią roztoczył,
Lecz Kwiat Kraju Wiśni
Rzekł – ani się mi śni!
Spójrz w lustro, wszak skośne masz oczy!

Cóż z sercem złamanym uczynić na świecie?
Więc poszedł do wojska i śnił o odwecie.
Lecz – losu ironio! –

Brak wojny z Japonią
Do mnichów więc strzela w Tybecie!

Narody, narody! Po diabła narody	d d
Stojące na drodze do szczęścia i zgody?	a a
Historia nam daje dobitne dowody:	E7 E7
Pragniecie pokoju? – Usuńcie przeszkody –	a A7
Narody, narody, narody!	d E7 a a

Sympatię Singalez raz czuł do Tamila,	a a
Choć wrogość dzieliła ich ludy na Sri-La-	G G
Nce – dawnym Cejlonie,	F
Gdzie nawet są słonie	E
W polityce mądre nad wyraz.	a E a a

Lecz słoń Singaleza – Tamilów sympatyk –
Zwykł noc mu po nocy wykradać granaty,
I pojął Singalez,
Że musi, choć z żalem
Sympatie swe spisać na straty.

Narody, narody! Po diabła narody...

Był też Palestyńczyk, co z Żydem się bratał
W przyjaźni tej widząc nadzieję dla świata,
Strzelając do niego
Powtarzał: Kolego,
Ta krew nas połączy na lata.

Lecz w takiej przyjaźni nie widział Żyd cnoty,
Bo nie miał ochoty na nowe Golgoty,
Więc rzekł – przyjacielu,
My tu, w Izraelu
Nie mamy dla ciebie roboty!

Narody, narody! Po diabła narody...

Libijczyk, choć żony miał trzy, muzułmanki,
Czadyjkę sprowadził do swojej lepianki
I rzekł: Dla przykładu
Dam ja z tobą czadu –
I brał ją – wieczory i ranki.

Choć miłość przeszkody pokonać potrafi –	a a
Nie zebrał za czyn swój Libijczyk ów braw i	G G
Dla dobra socjali-	F
Zmu ją mu zabrali	E
Ci, których wychował Kaddafi.	a E a a

Narody, narody! Po diabła narody	d d
Stojące na drodze do szczęścia i zgody?	a a
Historia nam daje dobitne dowody:	E7 E7
Pragniecie pokoju? – Usuńcie przeszkody –	a A7
Narody, narody, narody!	d E7 a a

Bez tchu w herbaciarni wypiwszy pięć herbat
 Albańczyk zapalał miłością do Serba,
 Lecz Serb, po Śliwowi-
 Cy – Albańczykowi
 Na zębach wypisał swój herbarz.

Szczerbaty Albańczyk – to pół Albańczyka,
 Niejeden polityk się na tym potyka,
 Choć jęczy duch Tity,
 Że zbędny polityk,
 Gdzie trzeba dentysty – praktyka.

Narody, narody! Po diabła narody...

Na Cyprze był Turek, co druha miał – Greka,
 Obydwu zabrała rodzima bezpieka.
 Przy więźniów wymianie
 Spotkali się w bramie –
 Bez słowa minęli – człek człeka.

Wnet Greczyn u Turków, u Greków zaś Turek
 O jednej godzinie stanęli pod murek.
 W czas potem niedługi
 Nad jednym i drugim
 Piaszczysty się wznosił pagórek.

Narody, narody! Po diabła narody...

Rosjanin był, który – nie jego to wina –	a a
Za brata uważał pewnego Gruzina.	G G
Czas дружбы był krótki,	F
Bo ów nie pił wódki,	E
Rosjanin nie pijał zaś wina.	a E a a

Napisał na niego gdzie trzeba więc donos
 I lżę nad przyjaźnią utoczył wzmocnioną.
 W obozie zaś Gruzin
 Odsiedział lat tuzin,
 Lecz przecież go w końcu zwolniono!

Narody, narody! Po diabła narody	d d
Stojące na drodze do szczęścia i zgody?	a a
Historia nam daje dobitne dowody:	E7 E7
Pragniecie pokoju? – Usuńcie przeszkody –	a A7
Narody, narody, narody!	d E7 a a

Ci wszyscy o których tak długo tu mendzę
 Co dzień się widują na forum OeNZet
 I skarżą się wzajem
 Na ludy i kraje,
 Nie skarżąc się jednak na nędzę.

Bo mają do siebie już to kulary
 Gdzie naród z narodem się chwyta za bary,
 Że nie o to chodzi,
 Kto komu gdzie szkodzi,
 Lecz o to – po ile dolary.

Narody, narody! Po diabła narody...

Był Polak-patriota, co przy wódki skrzynce
 Zawierał przyjaźni pakt z Ukraińcem.
 Od słowa do słowa
 Dotarli do Lwowa
 Ścierając się jak dwa odyńce.

Gdy bić się skończyli, trafili za kraty
 Podarłszy w pamięci doniosłe traktaty:
 Bo gdy przyjdzie czas –
 Wy nas, a my was!
 Po brzuchach! – i: *budem rezaty!*

Narody, narody! Po diabła narody	d d
Stojące na drodze do szczęścia i zgody?	a a
Historia nam daje dobitne dowody:	E7 E7
Pragniecie pokoju? – Usuńcie przeszkody –	a A7
Narody, narody, narody!	d E7 a a

Ach gdybyż narodów na świecie nie było,
 Jak nam by się wtedy szczęśliwie tu żyło!
 Dla dobra człowieka, dla szczęścia ludzkości
 Złączonej w potężnym uścisku miłości,
 Aż z trzaskiem pękałyby kości.

Był inny Serb który zwykł wlażyć na drzewo	a a
Skąd patrzeć z tęsknotą mógł na Sarajewo	G G
Snajperską lunetą	F
Bośniackim kobietom	E
Posyłał miłosny swój zew on	a E a a

Padaly rażone poselstwem jak kaczki
 Islamskie i ortodoksyjne Bośniaczki
 A świat wciąż wytykał
 Że śmiałość Czetnika
 Charakter ma nazbyt junacki

Narody, narody! Po diabła narody...

Ormianin pokochał smagłego Azera
 Swe serce jak dywan u stóp rozpościerał
 Aż najadł się strachu
 Bo żył w Karabachu
 Więc teraz nienawiść go zżera

Choć wierzył w Chrystusa a Azer w proroka
 Obydwu jednako pochłonał apoka-
 Liptyczny wir szału
 Co dywan na całun
 Zamienia co dnia w mgnieniu oka

Narody, narody! Po diabła narody...

Po latach rozłąki znów jak Niemiec z Niemcem	a a
Saksończyk z Bawarem się wzięli za ręce	G G
A już słyszeć anse	F
Że chudną finanse	E
W jedności skleconej naprędce	a E a a

Jest rada na trwogi ocalimy uni-
 Fikację gdy już nam nie grozi komunizm
 Wskazali nam młodzi
 Jak trzeba się godzić
 Wszystkiemu są winni Rumuni

Narody, narody! Po diabła narody	d d
Stojące na drodze do szczęścia i zgody?	a a
Historia nam daje dobitne dowody:	E7 E7
Pragniecie pokoju? – Usuńcie przeszkody –	a A7
Narody, narody, narody!	d E7 a a

Hiszpański Hidalgo Baskijkę całował
 By więcej coś ich połączyło niż słowa
 Nim całkiem się załgał
 Zdmuchnęła Hidalga
 Namiętność jej zbyt wybuchowa

Ów wyczyn w Hiszpanii nie zyskał poklasku
 Nie będzie już odtąd litości dla Basków
 Bo teraz dopiero
 Zrozumiał Don Rero
 By nie brać Baskijek bez kasku

Narody, narody! Po diabła narody...

Raz do Osetyńca rzekł Gruzin mój umi-
 Łowany nie odchodź bo ból zadasz tu mi
 Gdzie szumi nam morze
 Błękitne w kolorze
 Choć czarne jak mówią w Suchumi

Osetii syn na to gruzińskie gadanie
 Już gotów na mapie poprawki krwią nanieść
 Rzekł zrzecz się iluzji
 Nie będę żył w Gruzji
 Choć godzić znów chcą nas Rosjanie

Narody, narody! Po diabła narody	d d
Stojące na drodze do szczęścia i zgody?	a a
Historia nam daje dobitne dowody:	E7 E7
Pragniecie pokoju? – Usuńcie przeszkody –	a A7
Narody, narody, narody!	d E7 a a

Wiódł Khoza z Zulusem dysputy w niedzielę	a a
Przed którym z nich przyszłość świetlitsza się ściele	G G
Rzekł Zulus kolego	F
Wierz w Buteleziego	E
Rzekł Khoza to ty wierz w Mandelę	a E a a

Plemienną nienawiść dyskusja wywlekła
 I krew z czarnych torsów czerwona pociekła
 W czym moral się znajdzie
 Że i w apartheidzie
 Murzynów wciąż dola nielekka

Narody, narody! Po diabła narody...

Był Polak co winem częstował Litwina
 Że wynikł stąd spór pewnie wina to wina
 Ścierały się srogo
 I Orzeł i Pogoń
 W wyzwiskach panisko boćwina

Quo vadis zapytałby strony Winicjusz
 Polaka z Litwinem nie łączy dziś nic już
 Patriota naciera
 Bo Litwin się spiera
 Że wieszcz nasz się zwał Mickiewiczus

Ład nowy na świecie różowi się zorzą
 Narody narody narody się mnożą
 Że jeden za drugim za sprawę pokoju
 Strącają kajdany powstają do boju
 Nieprędko się chyba położą